

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. Nr. 48.) w innych krajach: cennik poznański z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej odmiany ogłoszenia wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Paryżu, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamenicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 22 listopada.

Z bieżącej chwili.

(Mowa Crispiego, wygłoszona w Palermo. — Przedstawienie się nowego węgierskiego gabinetu.)

Stary Crispi, rówieśnik ks. Bismarcka i jego naśladowca pod wieloma względami, wygłosił dłuższą mowę polityczną na bankiecie w Palermo.

Nasamprzód zaczęli Crispi prawicę i podnosił konieczność rekonstrukcji stronniczo włoskich. Po między zwolennikami lewicy a jej przeciwnikami, członkami prawicy, istnieje głęboka przepaść. Monarchia różni się od rzeczypospolitej tylko tem, że pierwsza posiada stałego naczelnika, podczas gdy druga wybiera go sobie co kilka lat. W poglądzie tym umacnia go coraz bardziej wyśmienienia francuska republika, która od 22 lat daje światu potężny przykład postępu i rozumu. W ogólności Crispi wyrażał się o Francji z wielką kokieterią, tak iż brzmiało to, by błagalne pater peccavi — kwestya tylko, czy Francja zapomni mu jego dawniejszej nieprzyjaźni.

O trójprzymierzu mówił Crispi ujemnie, ku ogólnemu zdziwieniu. Oduwienie trójprzymierza nastąpiło, wedle jego mniemania, ze zbyt wielkim pośpiechem. Przymierze polityczne powinno być połączone z przymierzem interesów ekonomicznych. Tak się jednak nie stało. Traktaty handlowe nie odpowiadają w należyty sposób interesom królestwa włoskiego. Dalej — co najważniejsze, poniekąd sensacyjne — Crispi oświadcza, że Włochy cierpią z powodu trójprzymierza najbardziej ze wszystkich trzech mocarstw sprzymierzonych.

Pzeciwo Watykanowi występował naczelnik masonerii w swój zwykły sposób bezwzględny. Wykrzykiwał on, że władza państwowa musi uknąć nową broń celem stłumienia „niesłychanej bezczelności sekty klerikalnej — tych wrogów ojczyzny.”

Następnie wspomnieli Crispi o zwycięstwach ekonomicznych, jaką Francja z powodów politycznych toczy od 11 lat przeciwko Włochom — w tym przeświadczeniu, że znuży Włochy i ostatecznie nad nimi zatryumfuje. Ministerstwo, odnawiając trójprzymierze, powinno było trzymać się zasady, że niepodobna rozłączyć kwestyi ekonomicznych od politycznych.

W dalszym ciągu swój mowy zaręczał były prezes ministrów, że zawody go nie zrażają i że przyszłość ojczyzny widzi jeszcze w różowych barwach, a na koniec zapowiedział do młodzieży generacji, aby sobie wybrała przewodnika, któryby ją wiodł do zwycięstwa woli, wielkich i szanowanych Włoch.

Z całego przemówienia to przedewszystkiem wynika, że Crispi marzy o ewentualnym powrocie do rządu i dla tego nagadał Francji tyle pięknych komplementów, mających polepszyć wrażenie, jakie jego rządu pozostawili w Paryżu.

Izbie poselskiej przedstawił się nowy gabinet węgierski. Prezes gabinetu Wekerle złożył oświadczenie, streszczające się w następujących punktach:

Nowy gabinet godzi się najzupełniej z dotychczasowym kierunkiem polityki zagranicznej, dążącej na podstawie istniejących układów do obrony interesów i utrzymania mocarstwowego stanowiska monarchii, polityki, która trzymając się lojalnie zawartych przymierzy, postawiła sobie za zadanie utrzymania przyjaźni z mocarstwami ze wszystkimi mocarstwami.

Co do polityki kościelnej to usiłowanie będzie nowego gabinetu utrzymać pokój wyznaniowy przy równoczesnej ochronie interesów państwowych i wszelkie instytucje w ten sposób zorganizować, aby w tym względzie trwały dawaly gwarancja.

Projekt ustawy o recepcji żydów jest już ułożony.

Projekta ustaw o prowadzeniu metryk przez władze cywilne i o woliem wykonywaniu religii wejdą w ciągu zimy do konstytucyjnego traktowania.

Wedle ustaw przyszłych mają dotyczący, prowadzący księgi, w razie ochrzczenia dziecka innego wyznania w dotychczasowych metrykach udowodnić przynależność wyznaniową dziecka.

W razie gdyby prowadzący księgi wzbraniał się, mają w tym miejscu bezwzględnie być zaprowadzone metryki cywilne.

Co się tyczy prawa o małżeństwach, nowy gabinet przyszedł do jednolitego postanowienia względem zasad zamierzonych reformy, między innemi co do obowiązkowego ślubu cywilnego, i uzyskał najwyższe upoważnienie do zasadniczego oświadczenia, że zamierzony projekt prawa opierać się będzie na następujących postawach: jurysdykcja sądów cywilnych w sprawach małżeńskich; obowiązkowe śluby cywilne, z zastrzeżeniem, samo przez się prawa korony do zatwierdzenia w swoim czasie poszczególnych postanowień projektowanego prawa. Za to zniesione będą postanowienia artykułu 53 z roku 1868, które ograniczają prawo rodziców co do stanowienia o wyznaniu, do którego mają należeć ich dzieci.

Dalej omawiał program Wekerlego: zatrzymanie ugody państwowej z roku 1867, jako stałej zasady — liberalny nadal kierunek, uzupełnienie siły wojskowej, zabezpieczenie prawidłowych wyborów do rady państwa, konsekwentne przeprowadzenie zaczętej reformy walutowej. Przy wejściu gabinetu do

Izby po wygłoszeniu oświadczenia Wekerlego gorące zabrzmiały okrzyki „Ejjen.”

Telegramy.

Paryż, 21 listopada. Wczorajsza rada ministeryjna zajmowała się kwestyą, jakie ma gabinet zająć stanowisko w sprawie interpelacji, dotyczącej się kanału panamskiego.

Paryż, 21 listopada. Izba deputowanych obradowała dzisiaj nad interpelacją w sprawie kanału panamskiego i postanowiła po dłuższej dyskusji jednoznacznie wytoczyć parlamentarne śledztwo, do którego zostanie zamianowana komisja, składająca się z 33 członków.

Paryż, 21 listopada. „Matin“ donosi, że rząd postanowił wydatnie zagranicznych przywódców światowych robotników.

Nowy Jork, 21 listopada. „New-York-Herald“ donosi z Valparaiso, że wykryto spisek, który zamierzał podpalić domy w Santago, należące do kilku poważnych obywateli, — zrabować tamtejsze kasy, wziąć kilku oficerów marynarki w niewolę i wywołać następnie rewolucję. W spisie tym wzięło udział siedm pułków, których oficerowie należą do części do zwolenników Balmacedy. Przywódców spisku uwięziono, a dalsze aresztowania nastąpią. Cała sprawa ma tylko lokalny charakter.

Bruksela, 21 listopada. W obec depeszy, nadesłanej z Wiednia do „Daily Chronicle“, a donoszącej, że włoscy delegaci na konferencyi monetarnej wycofują się z łacińskiej unii monetarnej, donoszą z dobrze poinformowanej strony, że delegaci rozmaitych, łacińską unią tworzących mocarstw oddadzą wspólnie wotum we wszystkich, łacińskiej unii monetarnej dotyczących się kwestyach. Francuzi delegat Tirard będzie przemawiał w sprawie łacińskiej unii monetarnej. Ta uchwała zapadła na dzisiejszej konferencyi w Brukseli pod przewodnictwem prezesa ministrów Beernaerta.

Kopenhaga, 21 listopada. Poeta Jens Christian Hostrup, umarł dzisiaj przed południem.

Paryż, 22 listopada. Z Portonovo donoszą, że Francuzi zajęli stolicę Dahomejczyków, Abomey, bez walki. Król Behanzin ratował się ucieczką. Nie wiadomo, czy jego wojownicy cofnęli się w głąb kraju, czy też przytoczyli się do Francuzów. Złoty tron Behanzina został wysłany do Portonovo, a zstamtąd zostanie przewieziony do Toffy.

Paryż, 21 listopada. Dziennik „S i R“ wyraża zdanie, że równoczesne odwiedziny rosyjskiego następcy tronu w Wiedniu, a Wielkiego księcia Włodzimierza w Poczdamie są faktem, który może zaniepokoić Francję.

Carogród, 21 listopada. Przedwczoraj na cześć ambasadora austro-węgierskiego hr. Calice była u sultana uczta, na którą oprócz ambasadora z rodziną byli zaproszeni: wielki wezyr Saidpasza, ministrowie kilku dostojników nadwornych, urzędnicy ambasady i attaché wojskowy, pułkownik Matéga i inni.

Po uczcie miał ambasador u sultana dłuższą auyencyę prywatną, która odznaczała się szczególną dla ambasadora uprzejmością.

* Zawiadamia się wszystkich wyborców miasta naszego, że biura wyborcze na czas wyborów t. j. na dzień 23, 24 i 25 b. m. ustanowione są jak następuje:

u pp. Głabisza przy ulicy św. Marcina, Stefana Chociszewskiego przy Wrocławskiej ulicy, Kamieńskiego przy Wodnej ulicy, Chojnickiego Chwaliszewo, Radomskiego Chwaliszewo, Salkowskiego Plac Piotra.

Nadto w dniach wyborów informować się można u członków podkomitetów przed lokalami wyborczymi.

* W Berlinie odbędzie się dnia 27 listopada b. r. o godzinie 1 z południa (w niedzielę) na wielkiej sali p. Kellera przy Köpnickersstrasse 96/97 wiec polski w sprawie prywatnej nauki języka polskiego w Berlinie. Początek punktualnie o godzinie 1szej, koniec najpóźniej o godzinie 5. O liczny udział rodaków w Berlinie i okolicy zamieszkałych, głównie zaś rodziców polskich zaprasza w imieniu wszystkich Towarzystw polskich berlińskich

Komitet wiecowy.

Dworkowski, Hennig, Głowacki, Franciszek, Masiota.

Uwaga. Dobrowolne datki na rzecz prywatnej nauki języka polskiego w Berlinie przyjmuje p. Pluskota, Bremerstrasse 72.

* Dodajemy poniżej dosłowny przedruk znanego okólnika, który powiatowi inspektorowi szkolni rozesłali do nauczycieli w sprawie prywatnej nauki języka polskiego. Dokument ten nadesłano nam do redakcyi bezimiennie:

Der Kreis-Schulinspektor.

Posen, den — November 1892.

Vertraulich!

Euer Wohlgeboren ersuche ich ergebenst, mir über den gegenwärtigen Stand des von Ihnen er-

teilten polnischen Privatunterrichts einen nur für mich (zemu tylko „für mich“) bestimmten vertraulichen Bericht innerhalb einer Frist von 5 Tagen zu erstatten. Insbesondere möhte ich erfahren, wie viele Kinder gegenwärtig an diesem Unterrichte teilnehmen, wie viele Abteilungen von Ihnen gebildet, wie viele wöchentlich Unterrichtsstunden für jede Abteilung (Klasse) bestimmt sind, welche Lehrmittel, Fabeln und Lesebücher von Ihnen benützt, welche Entschädigungen für den Privatunterricht gezahlt, wie und von wem dieselben aufgebracht werden, an welchen Tagen und von wem (Pfarrer, Gutsbesitzer, Eltern) der Unterricht besucht, an welchen Tagen und unter wessen Beteiligung eine Prüfung Ihrer Privatlinge veranstaltet worden ist. Dankbar bin ich, wenn Sie über den Verlauf und Inhalt einer solchen Prüfung kurzen Bericht beifügen und Ihren eigenen Wahrnehmungen über den Einfluss des polnischen Sprachunterrichtes auf das Verhalten und die Lernlust der Kinder in den amtlichen Schulstunden, auf die Lösung der Ihnen obliegenden amtlichen Aufgaben nach Ihrer ehrlichen Überzeugung offenen Ausdruck geben.

Ertellen Sie keinen polnischen Privatunterricht, so erbittet ich Fehlanzeige und im gegebenen Falle Mitteilung der Gründe, welche zur Einstellung eines ferner erteilten Privatunterrichtes im Polnischen Anlass gegeben haben.

Gürtner.

An sämtliche Herren Lehrer des Schulaufsichtskreises Posen II.

(Drukarnia ani nakładca nie są wydrukowan).

* „Gazeta Toruńska“ donosi na podstawie „autentycznej“ — jak zapewnia — informacji, że p. Henryk Donimirski nie zdał w Sztumie oświadczenia, jakie mu gazety niemieckie przypisywały.

* Szanowną Redakcyę „Kuryera Poznańskiego“ prosimy uniżenie o umieszczenie następującego pisma:

Sprawozdanie z udzielania prywatnej nauki czytania i pisania polskiego w szkołach katolickich w parafii Nowo Dąbrowskiej w powiecie bydgoskim aż do 1 października 1892 r.

Nauka ta rozpoczęła się za staraniem naszego ks. prob. Brońkańskiego i podpisanych opiekunów dzieci od września 1891 w szkole w Dąbrowce, a w październiku i listopadzie 1891 w szkołach w Wojnowie, Strzelewie i Zawadzie. W piątą szkołę parafialną, tak zwanej parytetycznej, ale charakteru protestanckiego w Zielonogórze G. uenaburg, dokąd przeszło 40 dzieci katolickich uczęszcza, król. rejencya w Bydgoszczy mimo usilnych prośb udzielać nauki języka polskiego nie pozwoliła.

Korzyść z nauki polskiej jest u wszystkich prawie dzieci już teraz widoczna. Są wesole, a nie zasmucone. Chętnie pochwalają Pana Boga po katolicku. „Guten Tag“ „Dzień dobry“, jest dobry, ale lepszy przecież „pochwalonej Jezus Chrystus“. Nie czują się, jak to bywało dawniej, w kościele swoim obcymi, bo nauczywszy się jako tako czytać po polsku, mogą się teraz wspólnie z rodzicami z książek do nabożeństwa modlić. Jest z tego chwalebna Boga i będzie pożytek dla społeczeństwa, a i zapewne dla bezpieczeństwa państwowego. Gdy się spotkają ze starszymi nie spuszczają już, jak to dawniej bywało, oczu na ziemię, — możnaby powiedzieć, — jakoby we wstyd nad swem niedołęstwem i nierozwinięciem umysłowem. Nie są to już teraz „zupelnie zakute wiejskie głowy polskie“, ani nie mają tój miny „głupkowatej“ („dämlich“), o jakiej u dzieci polskich robotników niemieccy lokalni inspektorowie szkolni i powiatowi tak chętnie rozprawiają dla tego, bo nie mogą się z nimi, mimo paługowej tresury, po niemiecku porozumieć. W szkole nie potrzebują być dzieci nasze bite i nie są już teraz bite, jak się to dawniej działo — i łatwiej im nawet teraz w przedmiotach szkolnego planu urzędowego czynić postępy, aniżeli przed rokiem i dwoma.

To nie cud żaden ta nagła zmiana, ale konieczne następstwo właściwej, choć dopiero krótko trwającej metody uczenia bez zaniebywania języka ojczystego. Jeżeli z tych dzieci później to i owo upadło moralnie i zaciągnęło się jednakowoż do przewrotu socjalistycznego miato, to za nie przed Bogiem i ludźmi nie będą odpowiadać rodzice ich, ale dotychczasowy system uczenia, gwałcący prawo natury tych niewinnych polskich i okropne błędy wewnętrznej polityki ks. Bismarcka względem rodziców polskich.

Cieszyłobyśmy się też, gdyby inspektor powiatowy p. dr. Grabow już teraz nie mógł głosić tego samego, co głosił szeroko po całym powiecie w przeszłym roku w sąsiednim nam Wierzbucinie. Pan Grabow, dodajemy, troszeczkę zna język polski i oowiadał, że dzieci szkolne Wierzbucinie nie po niemiecku, ani po polsku nie rozumieją, bo — tak dosłownie wywoził — kiedy tamtejszy ksiądz Prboszcz zapowiadał raz z ambony, że „Księżna Pani powiła księcia“, to dzieci wróciwszy do domu, ubolewały nad tem, że słyszały w kościele „o pobiciu księdza“. Dowcip ten lichy p. inspektora powiatowego nie opiera się na prawdzie i może być nazwany

co najmniej beztaktownością. Zasluguje atoli na to, by nie był trzymany pod korcem, zwłaszcza, że z niego p. Grabow chętnie wybił dla siebie kapitał, dedukując, że, kiedy dzieci polskie ani po niemiecku, ani po polsku nie rozumieją nawet w kościele, a to je uczyć można tylko po niemiecku w szkole. I niesmaczny dowcip jako podstawa fałszywy jest — i nielogiczne wnioski ztąd jeszcze fałszywsze.

1. W Nowej Dąbrowce odebrały dzieci elementarza i książki do czytania częścią podarowane, częścią zakupili je im rodzice. Remaumentu ze składki na naukę nie ma. Niestety nauka ta już 1 kwietnia 1892 r. ustać musiała, bo nauczyciel, dzielny pedagog, który uzyskał z rejencyi pozwolenie na udzielanie nauki polskiej, szanowany powszechnie p. Zmudzinski, pozbawiony został tutaj urzędu swego „w interesie służby“. Rodzice płacą na rządową szkołę blisko 200% od podatków bezpośrednich, ale dzieci swe teraz uczyć sąni muszą w domu, nie mogąc w szkole. Trąbią u siebie w Berlinie i po całym Królestwie Pruskim, że socjaliści niemieccy wkisają po wsiach kowalom, kolodziejom, foralom i ratajom swe odezwy podburzające, ale szkoły rządowe polskich ojców dziatek nie chcą u nas nauczyć nauki czytania na tój samej, polski — i książki, na które się modlą ich pobożni rodzice — i matka i ojciec powróciwszy po całodziennej pracy zaciętniej z polsk, lub ze stajni od koni do domu wieczorem, muszą wrzód, zanim odmówią z aniołkami swemi paciorek i pokładą się do snu, jeszcze godzinę ćwiczyć je w sylabizowaniu polskich głosek na elementarzu i w czytaniu na „Duninie“, by je wprawiać do miłości Boga i bronić od zaraży.

Nie chcąc zrozumieć, że się dziatek polskim, z pomocą niemieckim języka polskiego, samym wykłdem niemieckim krzywdzą dzieje, byc na tój krzywdę obojętnym, milcząc lub szcąc sobie z niej, to to już jest nie dość, że ignoracya pedagogiczna, ale grzechem wolaającym o sprawiedliwość Boga.

Panu Zmudzinskiemu złożyli ojcowie dąbrowskiej szkoły na pożegnanie adres wdzięczności za naukę języka polskiego i pięknego „Anstona“ w darze.

2) W Wojnowie udziela się nauka polska dotychczas, choć niary na ten cel składane od rodziców, samych robotników dworskich, są niewystarczające. Elementarze i książki Estkowskiego zakupili rodzice własnym kosztem. Remaumentu w kasie składkowej nie ma żadnego.

3) W Strzelewie uczą się dzieci polskiej nauki w szkole prywatnie dotychczas także. Składki na opłatę nauki wpłynęły dostateczne. Zakupiono z nich książki do czytania wszystkim dzieciom i pokryto pensyę za naukę. J. W. pan hr. Buński z Pamiątkowa, podarował na ten cel 30 marek, za co niech Pan Bóg imię jego błogosławi.

Remaumentu w kasie składkowej jest 20 marek 75 fen.

4) W Zawadzie udziela się również do dziś polska nauka w szkole. Książki do czytania zakupili rodzice. Składki na opłatę nauki wystarczyły, zwłaszcza z pomocą 50 marek, jakie szkoły złożyła J.W. panna hrabianka Potulicka z Potulic z tego tytułu, że do szkoły w Zawadach chodzą także dzieci z tój włości Gaczarowa i Kasprowa. Rodzice i dzieci tój szkoły odnawiają pacierze wdzięcznym sercem za swą miłosierną dobrodziejkę.

Remaumentu w kasie składkowej wynosi 3 mrk. 10 fen.

5) W Zielonogórze uczą rodzice dzieci swe w domu czytania i pisania polskiego. Mimo zawodnych odpowiedzi z „król. rejencyi na swe prośby o naukę polskiego czytania, powtórzą je znowu do p. ministra i do Najjaśniejszego Pana.

Boleśnie się krwawi sumienie rodziców katolickich wszystkich szkół tutejszych, że dzieciom ich w żadnej z nich nie wolno jest uczyć się niemieckiego polski i że przedstawienia o to wysłane do p. ministra oświaty i wprzód do rejencyi w Bydgoszczy, nie zostały uwzględnione. Pan radca Nagel, decernent w sprawach szkolnych katolickich w departamencie Bydgoskim, obiecywał wprowadzić zaprowadzenie nauki spiewu 18 pieśni polskich w szkołach naszych — a więc uznać krzywdę, — ale skończyło się na „obiecankach“. Sam nie będąc, jak wiadomo, w zupełnej katolickiej łączności z Kościołem, nie umiał zadość uczynić religijnym potrzebom kościelnym szkolnych dzieci polskich. Przesadzono go niedawno w dalekie strony. Może nam teraz kto inny wymierzy sprawiedliwość! Czy jeszczeby socjalistów i ich hasła i aneów rewolucyjnych za mało było? Czy jeszcze nie nadeszła stanowcza godzina nawrócenia z toru Bismarckowskiego?!

Wspomnieliśmy powyżej po nazwisku o panach dr. Grabowie i dr. Naglu dla tego, bośmy byli niedołą dzieci naszych zmuszeni uzalać się kilkakrotnie do nich, lub na nich, zanim odzyskaliśmy choć trochę prawa dla dziatek szkolnej — i korzystamy teraz z niego, ale prawdą a Bogiem bez przesady rzecz można, że kosztem bezustannego czynnego bronienia się na wsze strony i kosztem bohaterkiej ofiarności biednych rodzin tutejszych polskich i katolickich.

Będzie nam miło, jeżeli wszystkie nasze pisma powtórzyć zechcą to sprawozdanie, aby się interesowali i dobrodzieje dowiedzieć mogli, jak użyliśmy ofiar nasz dobrowolnie złożonych.

W październiku 1892.

W Strzelewie: J. Grzešk. W. Badziąg.

W Dąbrówce: F. Chrzanowski. J. Kaszyński.
W Wojnowie: J. Spychalski. Serankowski.
W Zawadzie: A. Gardon. A. Wachowski. K. Karaska.
W Zielonej górze: Perzyński. Łassa.

Uwagi na czasie.

XXV.

Odbywający się obecnie w Berlinie wiec stronnictwa socjalistycznego bardzo mały budzi interes. Trzeba oczywiście odczekać końca, żeby wydać sąd o nowym objawie rozwijających się „spraw przyszłości”; ale już dziś z fizjonomii zewnętrznej wyciągają wniosek, że sprawa socjalistyczna w Niemczech zaczyna tracić na uroku — jako przegrana spekulacja. Tryumf ostateczny nad burżoazją, zapowiadany z roku na rok, nie ziszcza się, raj na ziemi się nie rozpoczyna, a jeżeli w stosunkach socjalnych robią się postępy, to zawiądzają się takowe w pierwszym rzędzie religij, nawet takiemu jaki mamy niepewnemu pokojowi, prawodawstwu, w ogóle względemu chociażby tylko postępowi cywilizacji, a wolnej konkurencji sił materialnych i inteligencyjnych, nie zaś mrzonkom nieuiszczonym socjalizmu i jego spekulantom, wyzyskującym kieszenie robotników.

To też żywił robotniczy na wiecu berlińskim bardzo słabo jest reprezentowanym. Zasiadają tam i za pieniądze ogółu smacznie spijają piwo szeregi ludzi, przeważnie burżoazyjnego zakroju, a pierwszych kilka dni strawiono na czczych rekryminacjach o pensje redaktorów i lichotę głównego organu niemieckiego socjalizmu, redagowanego dość słabo i nudnie, przez głowacza Liebknechta. „Vorwärts”, znaczy tyle co Naprzód, jest to tytuł tego pisma.

Sam redaktor, p. Liebknecht i przyjaciel jego Bebel przyznawali, że pismo nie zdołało zająć stanowiska, o jakim marzyli, że jest słabo, licho redagowane, mimo 7000 marek, które bierze pan Liebknecht i mimo, że kilku „towarzyszów” gorzej płatnych, na śmierć się zapracowało, bo — socjalizmowi przedewszystkiem zbywa — na inteligencyi.

Zabójcze to jest wyznanie! Socjalizm zdobyć się nie może, wbrew wysokich pensji, budzących zawist „towarzyszy”, na zorganizowanie dobrze redagowanego pisma, a chce przeprowadzić odrodzenie społeczeństwa, świata!

Tak tedy powoli zapewne przekonają się ci mędrzy-odrodziciele, że samem szczuciem, waśnieniem, podkopywaniem społecznego zaufania, kłamstwem, perfidią, wyzyskiwaniem tych, których się rzekomo broni, nie daleko się zajdzie. Uznawszy zaś swą niemoc i lichotę, pogodzą się ze stosunkami realnymi, które lepiej od może narazie nich i skuteczniej rozwijać ku lepszymu potrafią dobri ludzie wszystkich warstw, a nie jednostronni krzykacze, pozbawieni wiary, samoukowie niedorosłego ducha, niekiedy wyrzutki społeczeństwa.

Najnowszy objaw ten w kole socjalistycznego ruchu powinni sobie wziąć do serca, — jeżeli choć odrobina im jeszcze pozostała i nasi szczerwacze wszelkiego kalibru, którzy „lud” podnoszą i kształcą — jadem i złością, chytryością kłamiwą i przedrzwianiem wszystkiego.

Panslawizm — od dawna u nas stracił wszelki urok. Nikt dziś weń nie wierzy, bo przekonano się, że po za tym prądem wielkiej polityki rosyjskiej kryje się z jednej strony despotyzm skrajny, z drugiej nihilizm najniebezpieczniejszy. To też dziś z latarnią szukać, zwłaszcza u nas, ludzi, którzyby jeszcze imponowali „siła słowiańska” panslawistycznego tj. rosyjskiego państwa, — jako czynnik przyszłości.

Ze państwo rosyjskie bądź co bądź reprezentuje dziś jeszcze olbrzymią siłę, z którą się liczyć muszą największe potęgi świata, nikt zapewne przeczyć nie zechce. Ale im dalej tem więcej przekonuje się opinia świata, że siła ta polega na wątpliwych podstawach. Nie twierdzą tak nietylko kupieni za angielskie pieniądze pisarze, którzy w najczarniejszych kolorach przedstawiać zwykli gieldzie stósunki rosyjskie, nie stwierdzają ich zdania nawet światli cudzoziemcy, którzy przy sposobności zajrzeć potrafili za kulisy „kolosu na glinianych nogach”, ale zdanie to głoszą z otwartością rozpacziwą, sami patrioci rosyjscy, rozglądający się w stósunkach własnego kraju.

My nie znamy ani tych stósunków, ani głosów zły i dobrej woli, które się nad nimi rozwodzą. Zwykliśmy tylko stósunki rosyjskie rozpoznawać o tyle, o ile wpływają na własne stósunki naszego społeczeństwa przez ucisk barbarzyński, jakim się znęca nad nami już nie racya stanu, ale racya despotyzmu i rasowej nienawiści.

Chcąc więc poznać stósunki rosyjskie, uciekać się trzeba do samyżdy literatury rosyjskiej, mało dla nas przystępnej, albo literatury angielskiej, która na wielką skalę obrabia stósunki rosyjskie w celach agitacji politycznej i gieldowej. W ostatnich czasach i Niemcy zaczęli

żywić zajmować się rozpoznaniem podstaw, na których Rosya stoi, a czynią to, przyznać należy, z gruntownością i znajomością rzeczy. Nikt też tyle kumów nie posiada w Rosyi co Niemcy, a ucisk rosyjski, rozprzestrzeniony dziś już i na Niemców, zwłaszcza nadbałtyckich, otworzył im usta. Mówią dziś o Rosyi z całą otwartością a czerpią swe informacje z najlepszych źródeł.

Takim głosem niemieckim jest w r. b. wydana książka pseudonima p. t.: „Die Ver lumpung des russischen Bauern und des russischen Adels.” Książka ta świetnie napisana, polega na zupełnie niepodjętych źródłach, bo na dziełach prawdziwych patriotów rosyjskich, jak Uspieński i Terpigoriew. Jeden już w r. 1880 pisał o oskudzeniu Rosyi (zgałaniu), drugi w r. 1884 wydał swój „Pamiętnik ze wsi”. Na podstawie tych dwóch dzieł, stworzył niemiecki autor szereg społecznych obrazów społeczeństwa Rosyi, które się czyta jakby opowiadania ze „Stu nocy i jednę”, ale z tą różnicą, że wszystko to, co krasne pióro autora i jego poprzedników spisało, nie jest bajką, ale najistotniejszą, typową prawdą. Tylko nazwiska w opowiadaniu są zmyślone lub wykrepowane. Sama osnowa, budząca wstręt głęboki a zarazem ciekawość, wzrastającą za każdą stronicą, przedstawia nam ekonomiczne i społeczne stósunki Rosyi, jakie się wyrobiły od chwili emancypacji włościan, w którą się Rosya z całą bezmyślnością nieporadnego barbarzyństwa, cywilizacyjnie „wykoleiła”, jak przepowiadał Azapow.

Ktokolwiek wierzy lub wmawia w siebie wiarę w strupieszalność zachodu, a świeże cywilizacyjne instynkty „młodego społeczeństwa rosyjskiego”, które jakoby odrodzić miały zgniłą Europę, niech sobie przeczyta ten obraz der Ver lumpung, która trawi Rosyą i pcha do katastrofy, jakiej najbujniejsze wyobraźnia przewidzieć nie zdoła.

Niema tu miejsca ani czasu, żeby choć pobieżnie lub w wyjątkach podać najcharakterystyczniejsze zarzuty „rosyjskiego zgałania”. Autor sam streszczał wiernie, dalej streszczać go nie można, trzeba czytać, kto ciekaw.

O źródłach swoich rosyjskich słusznie powiada autor: Sie sind den besten satirischen Sittenschilderungen der Weltliteratur an die Seite zu stellen... und zwar nicht nur an satirischer Keckheit — und patriotischer Trauer.

Żal i rozpacz nad ohydny upadkiem bezradnego społeczeństwa, tak nam autor przedstawia słowami jednego z swych źródłowych pisarzy:

„Zuletzt hatte sich (patrzącemu na to co się dzieje w Rosyi) im Allerheiligsten meiner Seele ein solcher Abgrund von Unglauben, von Misstrauen, von Kaeite und überhaupt von einer Art amorphen, gallertartigen Ekels aufgethan, das ich durchaus jeden Sinn verloren hatte sowohl für meine Stellung unter der um mich her sich bewegenden Gesellschaft, als auch überhaupt für die Möglichkeit irgend welcher aufrichtigen Bande zwischen mir und den Menschen...”

Autor sam rzadko w opowiadaniu i uwagach występuje subiektywnie. Gdziekolwiek jednak zdania swego powstrzymać nie może, nie przypisuje bezdenne „oskudzenia” społeczeństwa rosyjskiego zewnętrznym wpływom reform, bez przyciotowania i bez myśli przeprowadzonych, lecz wewnętrznej naturze rosyjskiego narodu, któremu zbywa zupełnie — zdaniem autora — na poczuciu osobistej odpowiedzialności moralnej. Posiada on tylko tabunnoje swojstwo, Herdengeist, a ten prowadzi do tego, że w Rosyi niema już osobiście popełnionej niegodziwości moralnej, któraby w towarzyskiem zetknięciu zwracała na siebie uwagę. Co gorsza autor twierdzi, że w Rosyi istnieje „ein den Slaven und speziell den Russen eigenthümlicher Mangel an sittlicher Entwicklung, an Selbstbeherrschung und Selbstzucht, an Achtung vor den Rechten anderer und an Unterordnung unter die Interessen des Gemeinwohl, des Staates...”

Otóż kto ciekaw, jak wyglądają przyszli zbawcy zgniełj Europy, niech przeczyta dzieło powyżej zalecone.

Nie wiemy, czy gdziekolwiek w kołach nieuprzedzonych szowinizmem, zastanawiają się nad tem, czy dziś jeszcze dla szczęścia i potęgi Niemiec potrzebna jest komisya kolonizacyjna. Dla nieuprzedzonych zdawałoby się, że ekonomiczne jej zadania, bez straty milionów, o które dziś tak trudno, daleko lepiej i korzystniej spełniać może instytucja rentowych włości.

Warto o tem choćby pobieżnie wspomnieć w chwili, kiedy najwyższe czynniki państwa siłą się na to, żeby zdobyć i wyciągnąć z kraju straszające sumy na ogólniejsze, nieodzowne potrzeby państwa. Czy w takim położeniu rzeczy godzi się dalej umieszczać miliony w przedsięwzięciach, które wielki odłam ludności państwa przekonuje coraz widoczniej, że odłam ten ponosić musi wspólnie tylko wszystkie ciężary, ale

wykluczony jest z wielu dobrodziejstw państwowych?

Zdaje się że z chwilą, w tém położeniu rzeczy wytworzona, takie eksperymenty zapaść powinny do rupieciarni systemu, który już tylostronnie uległ wyrokowi potępijącemu.

Miliony, dziś jeszcze spoczywające w rezerwach komisji, zupełnie wystarczyły, żeby pokryć choćby tylko jednorazowe wydatki, przewidziane w nowej ustawie wojskowej, a tem samem o tyleż milionów ulżyły się ciężar, jaki spaść ma niechybnie na barki opodatkowanych.

Przy dobrej woli, z łatwością miliony te dałyby się przepisać z państwa na Rzeszę i jej potrzeby — jednym pociągnięciem pióra; ale naturalnie pańcy Benjaminek szowinizmu niemieckiego — komisya kolonizacyjna. Na taki heroizm oczywiście zdobyć się będzie trudno — więc niechże płacą ci, co nie umieją oszczędzać i — czynić sprawiedliwosci. My już gorsze rzeczy zniesiliśmy.

Domarat.

Obrazy nad reformą podatkową w sejmie pruskim.

Berlin, 21 listopada.

Dzisiejsza dyskusya w sejmie wywołała oczekiwaną rozprawę między byłym ministrem spraw wewnętrznych, deput. Herrfurthem, a ministrem Miquelem.

Najpierwszy zabrał głos dep. Zedlitz z Neukirch (wolnokons.), przemawiając w imieniu większej części wolnokonserwatywnego stronnictwa, które godzi się na myśl przewodnią projektów i liczy na przyjęcie ustawy do skutku z zmianą niektórych szczegółów.

Deput. Herrfurth przyznaje, że projekt ma w sobie coś nęcącego i w wielu kierunkach działa ujemnie. Wątpliwe polityczne i podatkowo-polityczne następstwa atoli ukazały się przedź czy później. Przy obradach nad ustawą o podatkach dochodowych była tylko mowa o przekazaniu jednej części podatków gruntowych i budynkowych, teraz zaś ma zostać przekazany nie tylko cały podatek gruntowy i budynkowy, ale nadto także podatek procederowy i górniczy, zaprowadzony ma być natomiast nowy podatek od majątku. Z opuszczenia i przekazania podatków realnych skorzysta tylko zamożniejsi, bogate niasta i mienniejsze części kraju. To jednakże sprzeciwiła się całkiem zamiarom reformy socyalnej. Zniesienie podatku gruntowego nie oznacza w istocie nic innego, jak przekazanie pewnej części bezpośredniego majątku właścicielom ziemskim. W gminach mogłyby się korzyści i ujemne strony reformy podatkowej wyrównywać, przy obwodach dominialnych pozostaje zawsze przewyżka, której nie pochłona podatki komunalne. Na tem polega znowu agraryjny charakter reformy. Największą wątpliwosc budzi wpływ ustawy na prawo wyborcze i w każdym razie musi nowa ustawa wyborcza stać się integralną częścią tej reformy podatkowej, w jakkolwiek sposób ona by się ukształtowała. Bez ustawy wyborczej jest reforma podatkowa niemożliwą do przyjęcia. Plutokratyczny charakter uwadźnia się ostro właśnie przy prawie wyborczem.

Dróbny właściciel ma być oszacowany wedle podatku, który płaci, wielki właściciel ziemski wedle miary opuszczonych podatków. Mówca przechodzi następnie do pojedynczych propozycji. Odnosnie do podatku od majątku uznaje on, że odnośny projekt zawiera dość sprawiedliwe obciążenie fundowego majątku w przeciwstawieniu do niefundowanego, ale prowadzi do największych niedogodności a nadto do większych podwyższeń. Wobec ustawy o podatku komunalnym mówca zajmuje przychylniejsze stanowisko, pomimo niektórych wątpliwosci n. p. co do dozołu państwowego i zwolnienia urzędników od podatków. Lez Huene należałoby się zatrzymać, oznaczyć przekazy z niej, zmienić modłę rozdzielania a oprócz tego ustanowić cel zużycia. Jeżeli mówca w ten sposób krytykuje projekt, to przez to nie zamysła postawić innego planu reformy. Nie można żądać ani od pojedynczego deputowanego, ani od sejmku pozytywnych propozycji przeciwnych, jeżeli się krytykuje projekt do ustawy. Takie wielkie projekty mogą wychodzić tylko z łona rządu. Czy się powiedzie usunąć wątpliwosc przeciw projektom rządowym w komisji, o tem mówca nie chce przesądzać. W każdym razie atoli nie można przyjąć reformy podatkowej, jeżeli się nie zapewni równocześnie politycznego prawa wyborów, jeżeli nie mają być sparaliżowane zmiany prawa wyborczego, które będą następstwem reformy podatkowej w kierunku plutokratycznym. W przeciwnym razie byłaby owa reforma tylko reformatio in pejus.

Minister skarbu Miquel zabrał bezpośrednio głos do dłuższej odpowiedzi na wywody dep. Herrfurtha. Gani on to, że poprzedni mówca kwestyą polityczną prawa wyborczego wysunął na pierwszy plan przy przedłożonych kwestyach podatkowych. Prezes ministrów przeciw zapowiedział zmianę prawa wyborczego w bieżącej jeszcze sesji. (Wolanie: jak najszybciej!)

Rząd sam jest przekonany o tem, że reforma podatkowa znacznie posuwa prawo wyborcze ku stronie plutokratycznej i że potrzeba ustawy wyborczej, której działanie zmierzaloby do tego, iżby przeszkodzić zbytniej przewadze żywiolu plutokratycznego przy wyborach politycznych; spodziewa się on, iż co do ustawy wyborczej przyjdzie do porozumienia. Tak dep. Herrfurth, jak i dep. Richter uskarżali się na to, iż żądał od nich propozycji pozytywne. Sformulowanych propozycji mówca nie żądał — jak zapewnia. — lecz sądzi on, iż wolno mu się spodziewać, że mu przynajmniej wskaże kierunek, w którym ma się obracać reforma podatkowa. Pan Herrfurth chce zatrzymać ustawę Huenego, oznaczyć przekazy z tej ustawy, zmienić modłę rozdzielania a także ustanowić cele zużycia, lecz w jaki sposób chce on dokonać tego zadania, tego nie powiedział. Możeby pan Herrfurth także chciał gminom przekazać zwykły z podatku dochodowego, w ten sposób roztrwoniloby się wszystkie pieniądze i

daloby się wielu gminom dodatki, którychby wcale zużyć nie mogli. Co do zarzutu, że reforma podatkowa jest plutokratyczna, to musi się z niego śmiać wewnętrznie; inni krytycy twierdzą coś wręcz przeciwnego. Jeżeli się odrzuci obecne plany reformy podatkowej, natenczas istnieje tylko jedna propozycja: zrzeczenie się zupełne reformy i przekazanie 40 milionów zwyczaj do kasy państwowej.

Dep. dr. Ennecerus (nar. lib.) mówił przy opróżnionych już niemal ławach poselskich i oświadczył się za projektem rządowym, zaznaczając tylko pewne wątpliwosci wobec podatku od majątku.

Osobiście przemawiał jeszcze e dep. Richter, prosząc ministra, aby w przyszłości nie powtarzał czczych i nie nie znaczących zarzutów, skoro miał dosyć czasu, aby się przekonać o ich nieprawdliwości.

Koniec o godz. 3^{1/2}.

KORESPONDENCYE.

Gdańsk, 20 listopada.

(Równouprawienie w dziedzinie szkolnej w Zaspie. — Stósunki szkolne w Małym Kacku. — W Copotach. — Mąż w rzymskiej todze.)

W Zaspie pod Gdańskiem, gdzie podczas oblężenia Gdańska przez Stefana Batorego toczyła się bitwa pomiędzy Gdańszczanami a wojskiem polskim, istniała i istnieje dotąd szkoła dwuklasowa. Liczba dzieci katolickich przewyższa kilkakrotnie liczbę dzieci ewangelickich, mimo to, wymaga tego prawdopodobnie zasada równouprawienia, pierwszy nauczyciel był i jest ewangelikiem. W ostatnich czasach wzrosła liczba dzieci mianowicie katolickich, tak znacznie, że okazała się potrzeba ustanowienia trzeciego i to katolickiego nauczyciela. Zamiast utworzyć w Zaspie trzecią klasę, wybudowano w Brzeźnie, żąd dzieci szkolne chodzą do Zasp, osobną szkołę, i powołano tamtąd owego trzeciego nauczyciela.

Mimo ustanowienia katolickiego nauczyciela nie nadano jednakże nowej szkole, jak się tego ze względu na to, iż do niej uczęszczają prawie tylko dzieci katolickie, należało spodziewać, charakteru katolickiego, o nie, bynajmniej nie. Rejencyja gdańska orzekła, iż szkoła w Brzeźnie nie jest samodzielna, lecz jakoby filią symultannęj szkoły w Zaspie, nauczyciel zaś przy niej ustanowiony tylko nauczycielem pomocniczym. Z tego powodu widzieliśmy się rejencyja spowodowaną (!) oddać szkołę tę pod inspekyą ewangelickiego pastora w Oliwie.

Dziwna jest tylko rzecz, że się gmina w sprawie tej zupełnie biernie zachowywała. Gmina powinna się teraz jeszcze koniecznie upominać o to, aby szkole brzezińskiej nadano charakter szkoły katolickiej.

Tem samem zostałyby szkoła ta wywołoną z pod inspeky pastora.

W Małym Kacku pod Copotami jest także szkoła dwuklasowa. Dzieci uczęszczające do niej są przeważnie katolickie i polskie, mimo to byli nauczyciele ustanowieni przy tej szkole zawsze ewangelikami, niemieckimi ani słowa po polsku. Nauczyciela katolickiego nie ustanowiono dla tego, że patron szkoły, miejscowy obywatel ziemski, się na to nie chciał zgodzić. Jestem ciekaw, czy władza powiedziała, gdyby n. p. patron jakiejś szkoły, P-lak, protestował przeciwko ustanowieniu nauczyciela ewangelika. Teraz wreszcie niedawno przybył do Małego Kacka nauczyciel katolik, jako drugi nauczyciel, mimo, że dzieci ewangelickich jest zaledwie 25 procent. Lecz i ten pan nie umie ani słowa po polsku. Opierając się na tym fakcie, można sobie wyobrazić, jak skuteczną nauka religii św. być musi.

W samych zaś Copotach zastępuje od przeszło pół roku nauczycielka ewangeliczka, nauczyciela katolika. Na 600 przeszło dzieci jest zaledwie 200 ewangelickich. Nauczycieli katolickich jest 6, a 4 ewangelickich, pomiędzy nimi naturalnie rektor. Obecnie jest faktycznie sił nauczycielskich katolickich 5, a ewangelickich również tyle, gdyż ewangeliczka zastępuje chorego nauczyciela katolickiego. Nauka religii katolickiej cierpi na tem naturalnie srodze. Oddziały katolickie są nieproporcjonalnie wielkie, gdy natomiast ewangelickie chorują na brak uczniów. O to się jednakże nikt nie troszczy!

Nowy radca szkolny, ks. dr. Pliachke nie cieszy się w „pewnych” kołach zbyt wielką popularnością. Pewne sfery, katolikom oczywiście „bardzo” przychylnie, zwykle o nim mówią jako o zabytku z „czasów Zedlitzowskich” i jako o mężu w rzymskiej todze.

Niemcy.

* Berlin, 21 listopada. Kanclerz przedłożył — jak się dowiaduje „Freis. Ztg.” — w czwartek parlamentowi projekt wojskowy, przyczem wygłosił wielką mowę.

— Projekty celne, które mają opłacić kosztą nowąj ustawy wojskowej, przyniesie mają 58 milionów marek, a zatem 6 milionów marek mniej, aniżeli wynosić będą zwiększone stałe wydatki projektu wojskowego. Z owych 58 milionów lwią część przypada na zwiększone olenie piwa, obliczono bowiem, iż podatek od piwa przyniesie 32^{1/2} miliona marek, od wódki 12^{1/2}, od gieldy zaś 13 milionów.

— O nowym etacie Rzeszy za 1893/94 r. pisze berliński „Tagebl.”, że dodatki matrikularne zostaną podwyższone o 36 milionów marek a przekazy dla państw pojedynczych zmniejszą się o dwa miliony marek, a więc pojedyncze państwa będą miały 38 milionów marek większych ciężarów. W tem atoli nie mieści się w etacie suma na pokrycie kosztów nowego projektu wojskowego. Nadzwyczajne wydatki jednorazowe wynoszą 188 milionów marek w porównaniu z 145 milionami w roku zeszłym, z tego 114 milionów na wojsko w porównaniu z 97^{1/2} milionem w roku zeszłym i 21 milionów na marynarkę w porównaniu z 23 milionami marek w roku zeszłym. Wszystkie cła i podatki spożywcze zapisano w etacie o 1^{1/2} miliona marek mniej.

— Gimnazjalny dyrektor Kimmel, który był razem z Hansem Blumem u ks. Bismarcka, ogłasza w ostatnim numerze „Grenzboten” referat, który pod pewnym względem stanowi uzupełnienie komunikatu

Bluma. Omawiając kwestyę socyjalną, powiedział ks. Bismarck, że potępią ustępstwa dla socyjalnej demokracji. Obecne traktowanie socyjalistów uważa ks. Bismarck jako lekkomyślność. Książę następnie poruszył kwestyę swego ustąpienia i mówił o niej z zupełnym spokojem, kończąc swoje uwagi słowami: „Spoglądam bardzo ponuro na przyszłość” i oświadczył, że dawniej zajmowało go wszystko, rolnictwo, polowanie, a teraz interesuje go tylko polityka.

Cholera.

Cholera miała się pojawić na jakiejś wsi 10 kilometrów od Chelmska. Wiadomość tak ogólnikowo podana budziła niechęć. Dodać tu należy że ciało owego Kłodzińskiego, który w Czerwonym Dworze miał umrzeć na zdeklarowaną cholere, skopano teraz na żądanie prokuratora dla mocnego podejrzenia, iż umarł raczej skutkiem zadanej mu trucizny. — Męza i syna Perkuhnowej w Kurzebraku wypuszczono z kwarantanny zupełnie zdrowych.

Według wiadomości przesłanego ces. urzędu zdrowotnemu w czasie od 19 do 21 b. m., z obwodu rejencji kwidzińskiej, zachorowało w Kijewie w pow. chelmińskim, 4 dorosłych i 3 dzieci na cholere, umarło zaś 1 dziecko.

O stanie cholery w Królestwie Polskim w okolicach Miawy nadeszły następujące urzędowe szczegóły: W nocy z 10 na 11 b. m. zmarła w Miawie 1 osoba na cholere azjatycką, w dniu 12 zachorowała 1 osoba. Dalej zachorowały w dniu 13 b. m. 1 osoba i w dniu 16 b. m. również 1 osoba na cholere. Dziecko, które w dniu 7 b. m. zachorowało i osoba oddana w dniu 12 b. m. do lazaretu, zmarły dnia 16 b. m. Wogóle od 6 b. m. zachorowało w Miach 8 osób na cholere azjatycką, zmarło 4.

Peszt, 21 listopada. W ostatnich 24 godzinach zachorowały tutaj 1 a cholere 2 osoby, umarły 4.

Bruksela, 21 listopada. „Independance belge” donosi z Mons, że dzisiaj w Ghlin zmarły 2 osoby, w Ouesmes umarło 3, a zachorowało kilku ludzi. Także z Jemappes donoszą o kilku wypadkach cholery azjatyckiej.

† O s. p. Bolesławie Kossowskim

wyjmujemy z „Gaz. Tor.” następujące szczegóły: Ojcem jego był Józef Kossowski, dziedzic dóbr Gajowa, matką Franciszka z Paliszewskich. Zmarły Bolesław rozdzielił się w Gajowie dnia 25 marca 1839 r., gimnazjum zwiadał w Chelmie pod dyrektorem Wojciechem Łożyńskim, a objarając sobie zawód ziemski, na akademii rolniczej w Proszkowie do niego się sposobił naukowo.

Jako jedyny syn w rodzinie, objął dziedziczny majątek i pojął w małżeństwo Maryę z Rutkowskich ze Szpitała w Królestwie Polskim.

Dzieci Bóg nie dał, ale należał liczne obowiązki względem bliższych i dalszych krewnych, po których niwelująca stopa czasu, twardego i zawziętego na to czas... szła nieubłaganie.

W kolo kruszyły się podstawy egzystencji w rodzinie o dziedzicznych fortunach, a za tym szło osierocenie roboczego ludu, jego poniewierka i wychodźstwo w światy dalekie, tu zaś napłyły inny.

S. p. Bolesław siedział sobie skromnie w zaciszu wiejskim i tam na to usilnie swoją loży, aby swoim być podporą i dorastającemu ich pokoleniu pomagać do chleba i bytu przez wykształcenie, a ojcowiznę własną trzymać w ręku mocno, na nią zaś dać był współpracującemu ludowi, który w znacznej części pokoleniami już siedział razem z panem swoim na tym samym zagonie.

A gdy wypadła potrzeba wyjść na szerszą arenę i w towarzystwach, zakładach, zgromadzeniach naszych, a wreszcie w sejmowej reprezentacji świadczyć o naszej egzystencji, praw naszych bronić, żywił nasz rozwiąg, krzepił wiarę i podtrzymywał nadzieje, uporać się z ciężarem teraźniejszej doli dla lepszej przyszłości — w potrzebie takiej zawsze on był, a był z gorącym sercem i nie próżną ręką.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego na powiat Inowrocławski odbędzie się w Inowrocławiu w lokalu p. K. Nowakowskiego w poniedziałek dnia 28 listopada r. b. o godzinie 11 przed południem. O liczny udział prosi Komitet.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego w powiecie Wrzesińskim odbędzie się we Wrześni w hotelu pana Nowackiego w czwartek dnia 1 grudnia r. b. o godzinie 11 przed południem. O liczny udział usilnie prosi Komitet.

Walne zebranie Towarzystwa rolniczo-przemysłowego Gostyńskiego odbędzie się w Kościanie dnia 24 listopada b. r. o godzinie 11^{1/2} przed południem na sali Hotelu Victoria z następującym porządkiem obrad:

- 1) Zagajenie walnego zebrania przez prezesa.
 - 2) Wybór przewodniczącego, który powołuje dwóch sekretarzy.
 - 3) Przyjęcie nowych członków.
 - 4) O kosztach produkcji żyta i pszenicy, referent p. Adam Zółtowski.
 - 5) Wniosek Zarządu Centralnego w sprawie zmiany prawa emerytalnego dla robotników.
 - 6) Sprawozdanie z wycieczki do Swidnicy, referent p. Jan Chłapowski.
 - 7) Wnioski członków.
- O liczny udział uprasza Zarząd.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 22 listopada.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał nauczycielowi Salfakemu przy miejskiej wyższej szkole dziewcząt w Barzynie w powiecie frydlandzkim orla właścicieli orderu domowego Hohenzollernów.

* **Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz** wyjechał dziś o godzinie 1/11 do Inowrocławia, aby tam wziąć udział w obradach dozoru kościelnego w ważnej sprawie kościelnej. Na dworcu witać go będą uroczyste cały dozór kościelny, deputacja obywatelstwa i banderya konna włościan kujawskich w narodowych strojach. Z Inowrocławia uda się Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz w towarzystwie ks. kanonika Kubowicza do Pelplina i Fromborka.

* **P. Wł. Namysł** nadesłał nam obszerną korespondencją w obronie aptekarza p. Schneidra, który, jak wiadomo, wystąpił jako kandydat połączonych Żydów i Niemców w obwodzie IV klasy 3-ciej przeciwko legalnemu kandydatowi komitetu polskiego p. dr. Bolesławowi Kryszewiczowi. P. N. powołuje się na znane hasło: audiatum et altera pars, ale i po wysłuchaniu jego wywodów oświadczył zniewolniony jesteśmy, że jeżeli p. Schneider uważa się sam i chce w oczach innych uchodzić za Polaka, to zachowanie się jego wobec komitetu i wyborców naszych jest w wysokim stopniu nieobywatelskie i nie polskie i zasługuje ze strony każdego uczciwego Polaka na bezwzględne potępienie.

P. N. twierdzi, że p. Schneider postawiony został na kandydata Niemców i Żydów bez zabiegów i starań ze strony, że nawet nie mógł temu przeszkodzić, bo był w podróży, z której dopiero wrócił w piątek w nocy, gdy już kartki na jego nazwisko były rozsznycane i t. d. Tere fere kuku... Jeżeli p. Schneider nie mógł przeszkodzić postawieniu swego kandydatu przez Niemców i Żydów (a żądacie ci panowie dowiedzieli się, że p. Schneider pragnie być obranym do Rady, i że komitet polski na to nie reaguje?) — to cóż przeszkadza mu dziś oświadczyć: Szanowni Panowie współobywatelowie niemieckiego języka! Dziękuję Wam za zaufanie, ale mnie droższe dobro sprawy publicznej — i dla tego ofiarowanej mi przez Was kandydatury nie przyjmuję. Pan Namysł rozpisyje się o hojnej ręce p. Schneidra, zapominając widocznie, że u chrześcian katolików obowiązuje zasada: niech nie wie lewica, co daje prawica; zresztą p. Schneider był hojny, wedle słów samego p. Namysła, bez względu na narodowość (a prawdopodobnie i na religię) — więc wymawiać nie ma czego. Dalszych wywodów p. Namysła zbijać nie będziemy, bo nam szkoda miejsca, — zresztą p. Namysł zna z pewnością przysłowie: nie pomoże umarłemu kadzido, ani murzynowi mydło. P. Namysł p. Schneidra nie obmyje.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek dramat hr. Starzeńskiego „Gwiazda Syberyi”.

Genyżnizone. W czwartek na benefit pani Majdrowiczowej komedya Sardon „Stryj Sam”.

Czwartkowy benefit pani Majdrowiczowej polecamy szczególniejszą uwagą i względem Publiczności naszej. Pani Majdrowiczowa, pracująca na scenie naszej od lat kilku, pozyskała sobie swą sumiennnością i pracą sympatya i uznanie, to też nie wątpliwy, że benefit jej będzie tego dobitnym dowodem. Co do sztuki „Stryj Sam”, to nie schodzi ona obecnie z repertuaru teatrów warszawskich. Rzecz się dzieje w Ameryce Północnej w Nowym Jorku za naszych czasów, ośmieszają stosunki amerykańskie i z wielkim humorem opiera akcja sceniczną na modnej flirtacji. W sztuce tej występuje około 20 osób. Akt pierwszy dzieje się na okręcie.

Polecając jeszcze raz przedstawienie czwartkowe względem Publiczności, dodajemy, że pani Majdrowiczowa osobnych zaproszeń wysłać nie będzie.

Bilety abonamentowe nabywać można w składzie materyałów piśmiennych i galanterijnych „Globus” przy Wilhelmowskim placu nr. 2.

* **Występy gościnne.** Dyrekcja teatru naszego pozyskała na występy gościnne p. **Edmunda Rygera**, artystę teatru krakowskiego. Wysoce uzdolniony artysta przybędzie do Poznania przed końcem bieżącego miesiąca i da się poznać publiczności naszej w kilku swych najlepszych rolach bohaterów tragicznych, w których celuje fenomenalną siłą głosu i niezwykłym zapalem w grze i szczerem uczuciem, utrzymanem na wodzy pogłębieniem psychologicznym. Będzie to pożądanym urozmaicenie repertuaru, który witamy z przyjemnością.

* **Nadzwyczajne posiedzenie** członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 25 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Wiktorji nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* **Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w środę dnia 23 b. m. wieczorem o godzinie 8^{1/2} w lokalu p. Miśkiewicza, Stary Rynek nr. 58.

Na porządek obrad będzie wykład p. dr. Ulatowskiego „O drogowych kamieniach” z okazami. Liczny udział członków pożądanym.

Dyrekcja Towarzystwa Przemysłowego.

W. Manicki, sekretarz.

* **Na wczorajszym posiedzeniu** wydziału historyczno-literackiego zдали sprawę z publikacji Akademii umiejętności, dotyczącej mającej na przyszłość obowiązywać ortografii polskiej pp. konserwator Towarzystwa (jako referent) i sekretarz wydziału (jako korreferent). Tak jeden jak i drugi uznając doniosłość tej publikacji i godząc się na główne postawione w niej zasady, przytoczyli jednak nader ważne argumenty przeciwko pewnym przepisom Akademii, na które się żądają miara, jako na mającą obowiązywać ogół publiczności, zgodzić niepodobna. Po dłuższej dyskusji zgodzono się na wniosek pana radcy Wicherkiewicza na to, aby wydział odstąpił chwilowo od powzięcia w tej sprawie jakiegokolwiek uchwały, poczem wybrano komisją z kilku członków (z prawem kooptacji), którzyby na podstawie prac dawniejszej komisji ortograficznej poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk opracowała i przedstawiła wydziałowi do zatwierdzenia osobny elaborat ortograficzny. Dla spójniejszej porę odroczone do przyszłego z-brania wysoce zajmujący referat pułkownika Calliera o pierwotnej pisowni niektórych imion staropolskich (Chwał, Chwałenta, Chwałibórg, Chwałimir, Chwałislaw itd).

* **Na wczorajszym posiedzeniu** Izby handlowej wybrani zostali członkami wrocławskiej rady kolejowej pp. radca miejski Herz i sekretarz Izby handlowej dr. Emminghaus, zastępcą kupiec Maks Kantorowicz. Sprawa wyboru trzech kandydatów na sędziego handlowego w miejsce zmarłego kupca Lissnera omawiano ściśle poufnie. Jako z końcem roku bieżącego ustępujący z Izby

wylosowani zostaną pp. Friedlaender, B. Goldschmidt, S. Hejner, Wł. Jerzykiewicz i radca miejski Herz.

* **Wobec** przyrzeczeń zwracamy uwagę właścicieli domów na przepis policyjny, nakazujący rano przy gołoleźni posypywać trotuary piaskiem. Pominąwszy koszt, któryby ponieść trzeba w razie nieszczęśliwego przypadku, dodajemy, że policyja zaraz przy pierwszym nieszczęściu surowo występować zamierza.

* **Egzamina** wstępne w tutejszym seminarium żeńskim odbędą się dnia 6 kwietnia 1893 r.

* **Pisz** nam z powiatu zachodnio-poznańskiego: „Mam w ręku urzędowe rozporządzenie, w którym prezes kr. rejencji p. Himly poleca, aby władze powiatowe resp. gminne rozszerzały polskie przepisy co do zachowania się podczas żarnie, szkarlatyny i dyfterji. Bardzo wdzięczny jestem za to p. prezosowi, ale czyż to nie dowód uznania, że znajomość języka polskiego potrzebna jest ludowi? Dla czegoż więc nie zaprowadzić nauki języka polskiego w szkołach elementarnych?”

* **Podczas** rewizji wag i miar, zarządzanej od 7 do 17 b. m. w II rewizji policyjnym, skonfikowano 285 ciężarków, 3 wagi decymalne i 8 zwyczajnych, a właścicieli zanotowano do kary.

* **Niemieckie** gazety donoszą, że dobra pogrzybowski (Pogryzbów, Przybysławice) oraz Raszówkę miał nabyć książę Turn-Taxis. Myślny dawniej już słyszeć i donosił, że tylko pierwsze dobra, dotychczasową własność pana Nepomucena Niemcewskiego, miała zamiar nabyć kamera krotoszyńska, o drugich dobrach nie nam nie donoszono. Możeby więc kto z Czytelników naszych o tém bliżej nas poinformował. Dodajemy, że dobra krotoszyńskie książę Turn-Taxis graniczą bezpośrednio z dobrami pogrzybowskiemi, tak że obecnie klucz krotoszyński obejmowałby blisko 150,000 morgów. Dobra krotoszyńskie otrzymała, jak wiadomo, w roku 1819 rodzina książąt Turn-Taxis od rządu pruskiego za zrzeczenie się przywileju poczołowego na rzecz państwa pruskiego.

* **Najnowsze** zbrodnie księży katolickich opisuje pismo: „Chronik der christlichen Welt“ a za nim i „Posener Tgbl.“ — Oto w Olszowie pod Kępem miał ksiądz „podziwiał” urlopnikiem „przy spowiedzi” kokardy wojkowe uważając je w kościele za niestosowne, a w Raszówce miał ksiądz proboszcz „zakazać” chodzić do kościoła urzędownikowi poczem w mundurze. Za sprawą się tak mieć nie mogła, leży jak na dłoni — ale jakie pojęcie mają nasi najserdeczniejsi o stosunkach w kościele katolickim, świadczą uwagi „Pos. Tgblt”, który się dziwi, że władza kościelna nie pozabawiła zaraz obydwóch księży urzędu.

* **Zginęło** od 16 sierpnia r. b. 9-cio letnie dziecko, nazwiskiem Florentyna Gertruda Albrecht z Obornik. Dziecię to urodziło się dnia 5 października 1883, jest katoliczką, ma wielkie jasno-niebieskie oczy, twarz różną, mówi po polsku i po niemiecku, przyczem zająka się cokolwiek. Może te kilka słów przyczynią się do odzyskania zaginionej.

* **Z kroniki** szkolnej. Ustanowieni zostali definitywnie: nauczyciele Pressler w Środzie, Schulz we Wrześni, Gruhl w Miłostawiu od 1 stycznia 1893; Wirth w Pniewach, Fennig w Wrześni, Biały w Kobylnikach, Thewes w Wilkowie niemieckim, Kühnel w Swarzędzu, Schell w Baku, odwołalnie: nauczycielka Paulina Heidenreich w Swarzędzu.

* **Mogilno.** Wyznaczony na dzień 30 listopada jarmark przełożony został na dzień 6 grudnia.

* **Trzemeszno.** W dniu 14 b. m. naliczono tu 209 koni i 473 sztuk bydła rogatego, w stosunku do roku zeszłego + 1 resp. + 55.

* **Gołańcz.** Wybory do rady miejskiej w III klasie wypadły u nas pomyślnie. Wszyscy wyborcy się stawili. Wybrano ponownie p. Wyszomirskiego sen., a w miejsce ustępującego Niemca Hellwiga, radką naszego p. Bartscha. Obecnie wchodzi więc w skład reprezentacji miejskiej 4 Polaków, 1 Niemiec i 1 żyd.

* **Chelmińska** dycepcja. Czytamy w „Pielgrzymie”: Za trzy lata przypada 650-rocznica śmierci pierwszego Biskupa pruskiego, Chrystyana, który pracował jako apostoł przeważnie w północnej części dycepcji chełmińskiej (po prawej stronie Wisły), mianowicie w Lubawie i okolicy, gdzie nawrócił między innymi dwóch książąt pruskich Wapodę na Łązkę w powiecie Lubawskim i Suwabuno w Lubawie, z którymi udał się do Rzymu, gdzie za rządów Ojca św. Innocentego III około roku 1215-go na Biskupa pruskiego konsekrowany, a umarł r. 1245. Był on pierwotnie zakonnikiem cysterskim, ale nie wyszedł z klasztoru oliwskiego, jak mylnie w wielu książkach podawają, lecz z jednego z cysterskich klasztorów wielkopolskich, prawdopodobnie z Lekna pod Wągrówcem. Ze jego poprzednicy i towarzysze opat Gotfryd i Filip z Lekna wyszli, to jest dokumentami stwierdzone. Dotąd dla uczczenia pamiętki tych Apostołów pruskich nie nie uczyniono; jeden z nich, Filip, jest nawet męczennikiem, zabitym przez poganińskich Prusaków w r. 1207. Z powodu zbliżającej się rocznicy śmierci Biskupa Chrystyana, należałoby coś odpowiedniego obmyślić i choćby tylko tablicę pamiątkową umieścić w wparafialnym kościele lubawskim, którego założycielem jest ten Biskup.

* **Pelplin.** Czytamy w „Pielgrzymie”: Jak słyszemy, przybywa tu dotąd jutro we wtorek Najprzew. ks. Arcybiskup Stablewski z Poznania w odwiedziny naszego Arcypasterza, który asystował przy jego konsekracji w Gniesznie na początku bieżącego roku.

* **Gołub**, 19 listopada. W Hamrze, wsi należącej do p. Stanisława Graffa, spalił się dzisiejszej nocy stóg zawierający około 80 czterokonych wozów grochu. Poszkodowany był wprawdzie zabezpieczony w Towarzystwie ogniomów w Schwedt, mimo tego ponosi stratę dotkliwą, bo paszy za drogie pieniądze kupić nie można. Niegodziwego sprawcy nie wysłędzono. Pan Graff znany z swego znacności i uczciwości, nikomu najmniejszej krzywdy nie wyświadczył, a mimo tego trafił się jakiś zły człowiek. Jest to znów nanka dla tych, co zabezpieczenie od ognia sobie lekceważą.

* **W Chelmży** nie wybrali Polacy przy tegorocznych wyborach nikogo ze swoich do reprezentacji miejskiej, w której jest teraz 18 Niemców, 1 Polak (Sobociński) i 4 żydów. Tamże spaliły się w sobotę stodoły z całą zawartością panom Sobociem i Gurowskiemu.

* **W Wąbrzeźnie** połączyli się Polacy z Niemcami w trzeciej klasie przy wyborach miejskich. W pierwszej i drugiej mają większość żydzi i ci też wybrali swoich.

* **Z Gąbska** (powiat złotowski) piszą do „Westpr. Volksbl.”, iż do tamtejszej szkoły uczęszcza 80 dzieci katolickich, a 35 ewangelickich. Pierwszy nauczyciel, mający przeszło 2 razy tyle dzieci do nauki, co jego kolega, jest katolikiem, drugi ewangelikiem. Dzieciom dają książki do ręki, które korespondent z „książką Marcina Lutra”, pełną obelg na „handel odpustami” uważa.

* **Clagnienne** mühlhauseńskiej loteryi uznał p. minister spraw wewnętrznych za ważne. Redaktor Schulze,

który wniósł pierwszy protest, zaprotęstował ponownie drogą telegraficzną przeciwko temu, żądając ścisłego śledztwa.

* **Zakończenie** romansu. Szczę, zamieszkały w okolicy Widzewa pod Łodzią, wkrał się w łaski pewnej dziewczyny, przyrzekając, że ją zaprowadzi do ołtarza. Bywał też u niej bardzo często i z odwiedzin tych umiał korzystać doskonale. Za pieniądze narzeczonej sprawił sobie ubranie ślubne i co pewien czas brał od niej po kilka rubli. Wreszcie przed samym ślubem oświadczył, że się żenić nie myśli. Mimo to, z przyzwyczajenia, po pewnym czasie, przyciśnięty potrzeba, poszedł znów do niej po kilka rubli. Tym razem przyjęto go jednak inaczej. Po zamknięciu drzwi, brat panay rozciągnął go na ławce, panna zaś z gwałtownością raniłszy łwicę wygarnęła mu skórę tak radykalnie, że zmykał jak szalony.

* **Kalendarz.** Jutro w środę 23 listopada św. Klemensa Papieża i m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 36. Zachód o godzinie 3 minut 56.

Ostatnie wiadomości.

Mowa od tronu.

Berlin, 22 listopada. O godzinie 12 w południe otworzył cesarz w sali rycerskiej zamku osobliście parlament. W odczytanej mowie od tronu wspomina cesarz o niepomyślnym położeniu ekonomicznym, zwraca atoli uwagę na obfite żniwa tegoroczne. Skutecznym usiłowaniami rządu zawiadczą się otwarcie nowych dróg zbytu dla niemieckich płodów pracy. W obec przyjaznych stosunków ze wszystkimi, w przeświadczeniu o poparcu państw sprzymierzonych można się spodziewać, iż Niemcy nie doznają przeszkody w pokojowych dążnościach. Mimo to wymaga rozwój siły zbrojnej w innych państwach konieczność gruntownego dalszego kształcenia siły obronnej, przyczem koniecznym jest dalsze przeprowadzanie praktycznego w zasadzie obowiązku ogólnej służby wojskowej. Dla tego zostanie przedłożony projekt, odnoszący się do uregulowania wojsk liniowych przy wyzyskaniu ogólnego obowiązku wojskowego. Rząd nie lekceważy wielkości ofiar, jakie ponieść trzeba. Pomimo znacznych wydatków zwiększonych otrzymują państwa związkowe w przekazach więcej niż wystarczające środki na pokrycie dodatków matrikulacyjnych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Tygodnik** Ilustrowany nr. 150 wyszedł z druku i zawiera: Z cyklu „Z głuszy”: Noc, nowella przez Maryę Rodziewiczówną. — Józef Korzeniowski, charakterystyka pisarza i dzieł jego przez Piotra Chmielowskiego. — Wola i świadomość zwierząt przez Henryka Waśniewskiego. — Z nieznanych pamiątek przez Leopolda Méyeta. — W miasteczku, powieść, przez Wincentego Kosiakiewicza (ciąg dalszy). — W noc miesięczną (wiersz) przez Janinę Sachocką. — Lampa gaśnie (wiersz) przez Lucyana Rydla. — Z tygodnia na tydzień przez M. Gawałowicza. — Przegląd teatralny przez Edwarda Lubowskiego. — S. p. Kaźmirz Witkowski. — Nasze ryciny. — Polityka. — Odpowiedzi od Redakcyi. — Silva rerum. — Nowe książki. — Wolne zarty. — Bibliografia. — Ogłoszenia.

Ryciny: Rysunek Wł. Tetmajera do noweli „Noc”. — Władysław Podkowiński. — Z wystawy obrazów Podkowińskiego: Taniec szkieletów; Portrety damy i mężczyzny; W ogródku; Na wakacjach; Spotkanie; Dwa stawy; Poranek; Nad stawem. — W kniei, obraz Alberta Richtera. — Ludwik Rządca. — Kaźmirz Witkowski. — Faun.

Dodatek powieściowy: „Paszyt”, powieść Pawła Lindan'a (arkusz 6).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 21 listopada.

BAZAR. Hr. Mielżyński z Iwna, hr. Żółtowski ze Stupów, hr. Żółtowski z Królestwa Polskiego, hr. Bniński z Królestwa Polskiego, Niezychowski z żoną z Granowca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANOUZKI. Książę Czartoryski z Sielca, Taczanowski z Szyplowa, Opascki z Barda, Bleeker-Kohlsaat ze Stup, Grudziński z żoną z Sołeczna, Kulz z Warszawy.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Dembiński z żoną z Marzenina, Żuchowski z Lubowiczek, hr. Ozarnecki z Siekowa, Sawicki z Ostrowa, Staśkiewicz z Kwilcza, Bóse z Berlina, Schönborn z Wrocławia, dr. Papiłsky z Wschowy.

Telegram giełdowy.

Berlin, 22 listopada 1892 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	21	22	19	21
Pszencica słabiej	154	153 2/2	106 80	106 75
na listop. grudz.	154	153 2/2	106 80	106 75
na kwiecień-maj	156 25	155 50	100 50	100 25
Żyto słabiej	136 25	135 25	101 70	101 80
na listop. grudz.	136 25	135 25	96 40	95 50
na kwiecień-maj	136 25	135 25	102 90	102 90
Olej rzep. stalej	51 90	51 50	95 40	95 80
na listop. grudz.	51 90	51 50	170	170
na kwiecień-maj	51 90	51 50	82 40	82 40
Okowita słabiej	32	31 50	200 70	200 80
eksportowa	32	31 50	99	99
na listopad	31 20	30 70	63 50	63 30
na listopad-grudz.	31 20	30 70	61 10	60 90
na grudz.-stycz.	31 30	30 80	95 90	95 90
na kwiecień-maj	32 70	32 40	85 40	85 30
na maj-czerwiec	32 10	32 70	168 40	167 60
spółczywa	51 50	51	41 20	41 10
Owies	142 25	141	185 20	182 50
na listop.-grudz.	142 25	141		
Wypowiedziano:	450	350		
żyta wepni	10,000	60,000		
okowity kw. eksp.		000		
„ spoż.		000		

Szczecin, 22 listopada 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia		21	22	21	22
Pszencica słabo	149	149 50	30 70	30 40	
na listopad	149	149 50	30 70	30 40	
na kwiecień-maj	154 50	154	31 80	31 10	
Żyto słabo	132 50	131 50			
na listopad	132 50	131 50			
na kwiecień-maj	135	134			
Olej rzep. spok.	51 25	51 25	10 10	10 10	
na listopad	51 75	51 7			

Biuro Towarzystwa Czysteln Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktorji ulica nr. 26.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

